

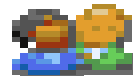
Historyczność Jezusa z Nazaret

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**



"Historycznie jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy Chrystus w ogóle kiedyś żył; a jeżeli żył, to i tak brakuje nam o nim wszelkich wiadomości"

Bertrand Russell



„Milczenie autorów, którzy zlekceważyli nie tylko takie rzekome cuda, jak rozdarcie zasłony czy zaćmienie Słońca, lecz nawet samą postać Jezusa, uprzytamnia nam pewne psychologiczne zjawisko: rozdźwięk między rzeczywistością historii a rojeniami żyjących w odosobnieniu pierwszych gmin chrześcijańskich, pozostających w kręgu swoich wierzeń, między obojętnym otoczeniem grecko- rzymskiego społeczeństwa a garstką wtajemniczonych siostr i braci w Chrystusie, upojonych pięknem swoich nieziemskich zachwyceń i tęsknot"

Zenon Kosidowski

Sądzę, że warto rozważyć argumenty, które stawiają w wątpliwość istnienie centralnej postaci chrześcijaństwa — Jezusa Chrystusa. Wywarł on takie piętno na życiu milionów ludzi oraz na europejskiej kulturze, że wprost trudno sobie wyobrazić, że mógłby on nie istnieć, lub być zupełnie kimś innym niż znany przez nas Syn Boży. Jeśli nawet przyjmujemy, że Jezus żył, trudno nam będzie wywieść coś więcej o szczegółach jego żywota, pomijając Ewangelie, będące wyznaniem wiary, a nie relacją historyczną. „W rzeczywistości nie dysponujemy żadnymi pewnymi danymi biograficznymi dotyczącymi roku narodzenia Jezusa. Żyli w tych czasach przecież historycy, którzy mogliby cokolwiek odnotować, na przykład Józef Flawiusz, ale on Jezusa nie wspomina. Ci natomiast, którzy o nim pisali, czterej Ewangelieści, w rzeczywistości nie są biografiami Jezusa zainteresowani. Tak oto Jezus, jeżeli chodzi o konkretną datę Jego narodzin, niczym widmo wkroczył do historii i — ponieważ nie znamy także roku Jego śmierci — w podobnie niejasny sposób wyszedł z dziejów.” (Nie i Amen, Uta Ranke-Heinemann).

Jezus u współczesnych kronikarzy:

Krajanie i rodacy

Epoka, w której Jezus rzekomo nauczał **tłumy**(!) jest „jedną z tych, co znamy dosyć dobrze z tekstów świeckich; otóż **autorzy współcześni milczą o nim** [warto zdać sobie sprawę, że kroniki, które milczą o Jezusie wspominają o Janie Chrzcicielu, Jakubie Sprawiedliwym, podobnie św. Paweł jest bez wątpienia postacią historyczną — przyp. Mariusz Agnosiewicz]. **Józef [Flawiusz]**, Żyd z narodowości, który pisał około 80 roku i który wchodzi w szczególności na temat historii Palestyny, równie jak na temat prokuratora rzymskiego Poncjusza Piłata, wzmiankuje wprawdzie o świętym Janie Chrzcicielu, który był stracony za Heroda Agryppy, ale nic nie wie o nauczaniu Jezusa. To milczenie wydało się tak zadziwiającym, iż wcześniej już wprowadzono do jego Starożytności żydowskich (18, 1, 3) następujące zdania, których charakter apokryficzny jest oczywisty, i w których jest rzeczą mocno wątpliwą, czy nadawałoby się nawet kilka słów do zachowania: "W tej dobie ukazał się Jezus, człowiek mądry, jeśli go trzeba nazywać człowiekiem. Bo dokonał rzeczy przedziwnych, był mistrzem ludzi, co przyjmują z upodobaniem prawdę, i pociągnął wielu Żydów, a także wielu Hellenów. Ten to był Chrystusem (czyt. Mesjaszem, Zbawicielem — przyp.). Za doniesieniem pierwszych z naszego narodu Piłat skazał go na krzyż; ale ci, co go ukochali od początku, nie przestali go uwielbiać; bo ukazał się na trzeci dzień zmartwychwstałym, jak to zapowiedzieli boscy prorocy, podobnie jak tysiąc innych dziwów w jego przedmiocie. Jeszcze dzisiaj istnieje nadal sekta, która po nim otrzymała imię Chrześcijan". *Gdyby Żyd Józef to*

napisał, byłby chrześcijaninem; a ponieważ, będąc Żydem, nie mógł tak napisać, musiał albo nic nie powiedzieć o Jezusie, albo wyrazić się o nim w słowach wrogich, którym kopiści nie pozwoliliby przetrwać." (Historia Powszechna religii, [Reinach](#)). W kołach biblistów fragment ten nazywa się „*testimonium Flavianum*”. Został on wstawiony przez kopistę chrześcijańskiego na przełomie III/IV w. Dowodzi tego fakt, że tacy pisarze wczesnochrześcijańscy jak Klemens, Minucjusz, Tertulian i Teofil, którzy dobrze znali *Starożytności*... nic jednak nie wiedzieli o tej wzmiance „Flawiusza”. Jeszcze ok. 250 r. Orygenes wiedział, że Flawiusz nie wierzył, że w Jezusa jako Mesjasza, Chrystusa, pisał: „*Józef, jakkolwiek nie wierzył w Jezusa jako Mesjasza (...)*” (*Contra Celsum*, II, 47). Jednak już w pierwszej połowie IV w. Euzebiusz (znany ze swej łatwowierności przy spisywaniu legend chrześcijańskich) zna chrześcijańskie wyznanie Flawiusza na temat Jezusa i cytuje je w pełni. Aby się utwierdzić w rzetelności tego popularnego historyka kościelnego można przytoczyć jedną z jego opowieści: oto cytuje ze śmiertelną powagą rzekomy list Piłata do Tyberiusza, w którym ten tłumaczy się cesarzowi, że nie chciał skazać na śmierć Jezusa, gdyż przekonał się o jego boskości, a uczynił tak tylko pod naciskiem Żydów. Dalej opowiada nam Euzebiusz, że cesarz również doszedł do wniosku, że skazano na śmierć boga, wniósł więc do Senatu propozycję urzędowego uznania Jezusa z Nazaretu za boga. niestety nie doszło do tego, gdyż sprzeciwili się mniej pobożni senatorowie. Tyle jeśli chodzi o wiarygodność katolickiego dziejopisa. Wróćmy do *testimonium*. Jako ostateczne utwierdzenie ludzi pobożnych, że fragment ten jest tylko chrześcijańskim dopiskiem niechaj posłużą słowa księdza profesora E. Dąbrowskiego: „...niepodobna uznać autentyczności integralnej *Testimonium Flavianum*’t. Zbyt wyraźnie zdradza ono rękę chrześcijańską” (*Nowy Testament na tle epoki*). Do dziś jednak formułowane są tezy w obronie tej wzmianki (co dziwniejsze jedną z takich ignoranckich wypowiedzi opublikowały nawet *FIM*). Niektórzy jednak, broniąc przynajmniej historyczności Jezusa, utrzymują, że w miejscu tym miał znajdować się inny mniej przychylny Jezusowi fragment, który przez kopistów został przeformułowany. Okazuje się jednak, że i tej tezy nie można obronić. Po skreśleniu *testimonium* z kontekstu *Starożytności*... okazuje się, że fragmenty poprzedzający i następujący tworzą „**niewątpliwie jedną ciągłość narracyjną, mającą za temat zamieszki wśród Żydów i inne ich kłopoty. Testimonium Flavianum’t ni stąd, ni zowąd, w sposób można by powiedzieć bezceremonialny, rozrywa na dwoje ową sekwencję narracyjną**”



Pozostaje więc nam skonstatować fakt wręcz zadziwiający: Józef Flawiusz, który zna mniej ważne niż Jezus postaci chrześcijaństwa, nic nie wie o nim samym — **nie wie o jego istnieniu**. Wspomina najpierw o Janie Chrzcicielu, który miał zginąć „przed Jezusem” oraz o Jakubie Sprawiedliwym, który zginął „po Jezusie”. Aby zdać sobie sprawę z tego jak bardzo jest to nieprawdopodobne, aby Józef nie znał istniejącego Jezusa, warto przybliżyć, choć w zarysach, osobę Flawiusza: był on kapłanem jerozolimskim, przynależał w różnych etapach swojego życia do wszystkich najważniejszych sekt religijnych ówczesnego judaizmu (saduceusze, faryzeusze, esseńcy. Trudno uwierzyć, że jako kapłan nic nie słyszał o tej postaci (urodził się kilka lat po ukrzyżowaniu Jezusa). W Jerozolimie, gdzie był kapłanem, istniała ponadto sekta pierwszych chrześcijan — nazarejczycy pod przewodnictwem Jakuba. Jak wiemy z Dziejów Apostolskich przebywali oni często w Świątyni, musiał się więc tam napotkać. W innym czasie był ponadto Józef rządcą Galilei (od 66 r.), ojczyzny Jezusa. Czy jest prawdopodobne, aby miał się niczego nie dowiedzieć o głośnym reformatorze religijnym pochodzącym z tego terenu, on — który miał aspiracje spisać dzieje Izraela?

Kolejny historyk, który pisał o tamtej epoce — **Justus z Tyberiady**, również nie wspomina nic o Jezusie (w IX w. Focjusz, który czytał jego dzieła, przypisywał to jego „nieżyczliwości”). Warto zdać sobie sprawę z faktu, że Tyberiada leżała w pobliżu Kafarnaum, gdzie „Jezus często przebywał”

Następnie trzeba wspomnieć **Filona** (ok. 25 r. p.n.e.- przed 50 r. n.e.), Żyda z Aleksandrii. Jak wiemy bywał on w Palestynie (Aleksandria leży przecież blisko Jezrozolimy), jednak nigdy nie zasłyszał o Jezusie, a interesowały go nawet najmniejsze sekty żydowskie. Warto nadmienić choćby, że Filon, który pisał przede wszystkim o zagadnieniach religijnych, zwłaszcza o okresie rządów Piłata, wspominał np. o sekcie terapeutów zbliżonej przypominającej essenizm i chrześcijaństwo, mimo tego w swojej olbrzymiej twórczości nie wspomniął ni słowem o jakimś rabbim imieniem Jezus

„Te kilka słów, które **Talmud** poświęca Jezusowi, nastrożają zagadnienia nie do rozwiązania. Powiedziane jest mianowicie, że Rabbi Joszu ben Parahyah uciekł do Aleksandrii wraz ze swym uczniem Jezusem, aby uniknąć prześladowań króla żydowskiego Janneusza

(103-76 przed Chr.); za swym powrotem Jezus założył sektę Żydów odstępców. Byliby więc istnieli uczniowie Jezusa na stulecie przed erą chrześcijańską ! Jak wytłumaczyć narodziny podobnej legendy, gdyby nauczanie Jezusa w epoce, którą mu wyznaczają, pozostawiło było

kilka ściśle określonych pamiątek?"

Żadne kroniki żydowskie nie notują trzygodzinnego zaćmienia Słońca, które ok. 30 roku miało towarzyszyć śmierci Jezusa na krzyżu. Nikt nie wie o powstawaniu zmarłych z grobu w tym samym czasie, ani o trzęsieniu ziemi. Tak samo zastanawiający jest brak wzmianki o tym, że zasłona świątynna rozdarła się wpół, a odgrywała ona tak ważną rolę w świątyni, że nie sposób sobie wyobrazić, że wszyscy kronikarze żydowscy przemilczeli ten fakt. Najpewniej trzeba tutaj winę przypisać żydowskiemu spiskowi antychrześcijańskiemu.

Rzymianie i Grecy

Pierwszy tekst niechrześcijański o Jezusie mieści się w rocznikach **Tacyta** (ok. 56-120 r. n.e.), wielkiego dziejopisa, patrycjusza i konsula. Opisane są okoliczności prześladowań chrześcijan za Nerona: „dotknął najbardziej wyszukanymi kaźniami tych, których nienawidzono za ich zbrodnie, a których pospółstwo **chrześcijanami** nazywał. Początek tej nazwy dał **Chrystus**, który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć przez prokuratora Poncjusza Pilatusa, a przytłumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęgło, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników". W roku 117, kiedy pisał Tacyt te słowa, istniały już chrześcijańskie ewangelie, sekta chrześcijańska występowała już w całym Imperium. To z pism chrześcijan czerpał o nich swoją wiedzę. Wcześniej, gdy nie było pism chrześcijańskich kronikarze Rzymscy nie wiedzieli nic o Jezusie, który miał zostać skazany przez Poncjusza. Inny pogląd na ten fragment stawia w wątpliwość jego autentyczność: „*Nowsi religiolodzy przypuszczają na ogół, że fragment dotyczący prześladowań pierwszych chrześcijan nie wyszedł bynajmniej spod pióra Tacyta, lecz został dodany do tekstu Roczników znacznie później przez kopistów chrześcijańskich. Opierają się m.in. na stwierdzeniu, że nazwa „chrześcijanie” nie była jeszcze znana za panowania Nerona (54-68 n.e.), a wyznawcy Jezusa, uważani przez Rzymian za jedną z licznych sekt judaistycznych, nazywali siebie wówczas jessejczykami, nazarejczykami, ebionitami, narodem świętym, Bożym itp. Pierwsze wiarygodne nazwy „chrześcijanie” pojawiają się w drugiej połowie II w.*” (Pierre-Augustin

Beaumarchais, XVIII w.). Sekta nazarejczyków została nazwana chrześcijanami przez pogan (antiocheńskich, o czym informują nas Dzieje Apostolskie — 11,26), nie może nas przeto dziwić, że nie od razu sami uczniowie Chrystusa zaczęli się tak mianować. Potwierdzają to również katolicy tłumacze BT, którzy piszą w przypisie do wspomnianego fragmentu Dziejów: „*Sami chrześcijanie nazywali siebie Tuczniami, Tbraćmi, Tświątymi*”. Przydomek ten, nadany im przez pogan oznaczał dosłownie: „zwolennicy Chrystusa” (*christiano*) i miał mniej pozytywny wydźwięk niż np. *bracia, święci* czy *synowie światłości*

Innym pisarzem rzymskim, który wzmiankuje o chrześcijanach jest **Pliniusz Młodszy** (ok. 61-114), bliski przyjaciel Tacyta. Wspomina on o Chrystusie jako o bogu w swojej korespondencji do cesarza Trajana z Bitynii, gdzie w latach 111-113 był namiestnikiem Rzymu. W jednym liście pisze: „*Wszędzie to wierzenie się rozkrzewia, nie tylko w miastach i wsiach, ale w całym kraju. Świątynie pustoszeją i od dawna już nie składano żadnych ofiar. (...) Mieli zwyczaj w pewnych dniach przed wschodem słońca zbierać się i do Chrystusa jako boga*

modlitwy odmawiać”. Nie dowiadujemy się jednak z tej lakonicznej wzmianki niczego o osobie Jezusa, możemy tylko wysnuć wniosek, że w początkach II w. chrześcijaństwo rozpowszechnia się w niektórych prowincjach na Wschodzie Imperium. Zadziwić się musimy nad tym jak mało wie Pliniusz o tym Chrystusie, który był bogiem dla tysięcy ludzi w jego prowincji.

Jako trzeciego pisarza rzymskiego wymienimy **Swetoniusza** (ok. 70-140 r.), protegowany Pliniusza Młodszeo, który wspomina o chrześcijanach w swoim dziele *Żywoty cesarów* (ok. 121 r.). O wypadkach w Rzymie z 52 r. za Klaudiusza pisze: „*Żydów wypędził z Rzymu za to, że bezustannie wicherzyli, podżegani przez jakiegoś Chrestosa* (impulsore Chresto

— przyp.), „*Może tu idzie o jakiegoś nieznanego Żyda, imieniem Chrestus; nawet jeśli idzie o Jezusa, ta pobieżna wzmianka nie uczy nas niczego* (gdyż Jezus musiałby wtedy żyć jeszcze dwadzieścia lat po swym wstąpieniu do nieba — przyp.

Mariusz Agnosiewicz.)”
Być może jakimś potwierdzeniem tego, że ów „Chresto” był żyjącym wówczas człowiekiem i bynajmniej nie tożsamym z Chrystusem (*Christos*), może dowodzić fakt, że imię takie było wśród chrześcijan powszechne w owym czasie. Badacze, znając rzetelność Swetoniusza, nie mogli wprost uwierzyć, że ten dobrze we wszystkim poinformowany historyk, mógł pomylić się i napisać, że Jezus jeszcze wówczas żył i podlegał chrześcijan w Rzymie, wydaje się to mało prawdopodobne. Autor książki *Tajemnica Jezusa*, P. L. Couchoud, pisze, że w opisywanym przez Swetoniusza okresie imię Chrestos było popularne wśród niewolników i wyzwolenców, czego dowodem jest fakt, że występuje ono aż 80 razy w

inskrpcjach starożytnego Rzymu
Wiemy, że w owym czasie rzymscy chrześcijanie rekrutowali się przede wszystkim z tego właśnie środowiska... Deschner wspomina o chrześcijaninie imieniem Chrestos, który w IV w. był biskupem ordynariuszem jeden ze wschodnich metropolii (zob. *I znowu zapiał kur...* T.2, s.43). Dziwny ponadto wydaje się brak informacji o owym Chresto. Swetoniusz, jako sekretarz Hadriana, miał dobry dostęp do cesarskich archiwów, na podstawie których pisał przecież swoje *Żywoty*... Nic jednak z nich nie dowiedział się o Jezusie z Nazaretu.

Również inni pisarze pogańscy nic o nim nie wiedzą, pomimo, że notują o wiele mniej istotne wydarzenia. Milczą: Pliniusz Starszy (23-79), Marcjalis (43-103), Plutarch (50-120) i Juwenal (55-130)

Milczenie archiwów cesarskich. *„Jezus miał być ukrzyżowany za Tyberiusza, z rozkazu Poncjusza Piłata, ponieważ uważał się za króla żydowskiego. Tyberiusz był władcą podejrzliwym, który chciał być powiadamiany o wszystkim, co się działo w jego Imperium; np. zarządził śledztwo, ponieważ żeglarze, płynąc wzdłuż wybrzeży Grecji, mniemali usłyszeć, jak wołano, że wielki Pan umarł (do niedawna sądzono, że w oznaczało to rychły upadek pogaństwa wraz ze śmiercią Jezusa, w rzeczywistości był to fragment syryjskich obrządków lamentacyjnych po śmierci boga Adonisa, którego niewymawialne imię brzmiało Thamuz). Poncjusz Piłat winien był Tyberiuszowi złożyć raport o śmierci Jezusa, chociażby dla uwydatnienia swej własnej czujności, jako prokuratora dobrze strzegącego wszelkich przejawów niesubordynacji. Dowodem, że ten raport był nie do znalezienia, jest, że chrześcijanie już z początkiem II-go w. sfabrykowali inny, który posiadamy jeszcze, który Justyn i Tertulian uważali za autentyczny, i że poganie w czwartym wieku puścili w ruch inny,*

który czytał Euzebiusz, i który był również fałszerstwem.”

Być może największym cudem Jezusa było to, że jednak kiedyś żył, nauczał tłumy i nikt tego nie dostrzegł, „*Sparaliżowani odzyskiwali władzę w nogach, ślepym zdarzało się przejrzeć na oczy, a umarli powracali do życia, ale historycy z Palestyny, Grecji, Rzymu nie zauważali tego*” (Deschner)

Chrześcijanie też niewiele wiedzą

Poza tym sami wcześni chrześcijanie mają nieliczne problemy z ustaleniem jakiegokolwiek chronologii w życiu Jezusa. Ewangelie z jednej strony piszą, że urodził się on za czasów Heroda, a więc najpóźniej w 4 r. **przed** Chr., ponieważ wtedy umarł król Herod. Z drugiej jednak strony Jezus miał się urodzić w okresie spisu ludności zorganizowanego przez wielkorządcę Syrii, Kwiryniusza, a więc około 6 r. **po** Chr. Ale to różnica tylko dziesięciu lat... Gorzej sprawa się przedstawia ze śmiercią Jezusa. Brane są tutaj trzy warianty: umarł za Tyberiusza (najpopularniejsza), za Klaudiusza, za Nerona. Jan kazał Żydom powiedzieć Jezusowi, że nie ma jeszcze pięćdziesięciu lat, odkąd pierwotny Kościół wniósł, czyli że miał ich wedle prawdopodobieństwa 49. Trzymając się narodzin Jezusa za Heroda musielibyśmy datę jego śmierci przenieść na panowanie Klaudiusza. Taką interpretację przyjęli chrześcijanie już w wiek po rzekomej śmierci Jezusa, gdyż to właśnie do tego cesarza kierują sfałszowany przez siebie list od Poncjusza (pomimo, że ten był prefektem w latach 26-36). Z kolei jeśli przyjmiemy, że Jezus się narodził w okresie spisu ludności Kwiryniusza, to musiałby zginąć w roku 55, czyli za czasów Nerona, i taka też była opinia wielu chrześcijan z Jerozolimy, którzy ją

utrzymywali z naleganiem.

Wedle tradycyjnych chrześcijańskich mniemań Jezus miał dokonać żywota gdzieś około roku 30-33. Mówi nam jednocześnie ewangelia, iż Jan Chrzciciel miał zejść z tego świata jeszcze nim Jezus nakarmił pięć tysięcy mężów pięcioma chlebami, czyli za życia Jezusa. Zaś historyk żydowski, Józef Flawiusz, pisze, że Jan Chrzciciel został stracony w roku 35 lub 36.

Doceci (od grec. zdawać się) - jedna z najstarszych chrześcijańskich sekt negowała realne istnienie Jezusa już w I w.n.e., jak pisał św. Hieronim rozgłaszali oni te poglądy „*kiedy jeszcze krew Jezusa nie wyschła w Judei*”, czyli że istnieli jeszcze w pierwszej połowie I w. n.e. Jest to dodatkowo potwierdzone istnieniem listu, który został przypisany św. Janowi, który przeciwko nim właśnie jest wymierzony. To właśnie przeciw tej sekcji czwarty ewangelista wymyślił historyjkę o niedowiarstwie św. Tomasza (20, 24). Dececi twierdzili, że Jezus jest tylko widmem, które przybrało jedynie pozór ciała. Tym Tomaszem, który musiał najpierw dotknąć ran i poczuć zmysłami, aby uwierzyć w istnienie Jezusa zmartwychwstałego, są w rzeczywistości doceci. Jako dowód na to, niech będzie zupełny bezsens owej scenki: dlaczego wprowadzono jakiegoś niedowierzającego bez dowodów ucznia — Tomasza, czy są jakiegokolwiek podstawy aby sądzić, że inni uczniowie uwierzyli bez dowodów? Kto czytał ewangelie, ten wie, że nie (kto nie czytał nich spojrzaj choćby na fragment Mk 16,9-13). Poza tym apostoł o tym imieniu nie występuje nigdzie poza najpóźniejszą ewangelią Jana.

Św. Paweł nic nie mówi o życiu Jezusa z Nazaretu, zna tylko symbol Jezusa Odkupiciela przez krzyż. Nawet, gdy pisze on do odległych gmin, które nie miały dotąd styczności z Ewangeliami, nie wyjaśnia im ni słowem **kim był i co robił historyczny Jezus, zawsze mówi tylko o śmierci odkupieńczej Chrystusa.**

Inne argumenty

Nazaret. Podobną wartość historyczną zdaje się mieć Nazaret, rzekome miejsce dzieciństwa i młodości Jezusa. Nie ukazuje się on w żadnym tekście przedchrześcijańskim ("*Po raz pierwszy nazwa Nazaret pojawia się w Nowym Testamencie (Ewangelia Jana)*") - Encyklopedia Powszechna PWN 2000). Można raczej przypuszczać, że ta miejscowość została wynaleziona dla potrzeb opacznie zrozumianego proroctwa. Jezus po prostu dlatego pochodzi z Nazaretu, gdyż pewien prorok miał przepowiedzieć, że Mesjasz nazywany będzie Nazarejczykiem (Mat. 2, 23). Widocznie nie znał ewangelista sekty nazarejczyków. Ponadto, gdyby Jezus Nazarejczyk miałby być z Nazaretu, to musiałby występować jako Jezus N a z a r e t a n c z y k. Powołuje się tutaj również na proroka Izajasza, który jednak mówił nie o miejscowości lecz o latorośli (hebr. *natser*) — Mesjasz miał być symbolem winnej latorośli. Z kolei określenie Samsona *nazir* w Księdze Sędziów (13, 7) oznacza - święty Boga.

Zapytajmy się jeszcze o jeden znamieny fakt: dlaczego Jezus nie zapisał nigdzie swojej nauki? Uczynili to przecież dwaj inni założyciele wielkich religii: Mahomet podyktował Koran, Budda autoryzował teksty w języku pali. "Nauka Jezusa i jego dzieje miały zostać spisane około pół wieku po jego śmierci, dlaczego?

Często jako dowód realnego życia Zbawiciela, jego męczeńskiej śmierci i zmartwychwstania podaje się następujący argument: *pierwsi chrześcijanie gorliwie praktykowali swój kult, nie bali się ginąć za swą wiarę, czy ryzykowałiby ze względu na jakiś mit?* (co ciekawe stawia to pytanie również autorka artykułu — *Co się zdarzyło w 30 r. w Jerozolimie* na łamach tak rozsądnych jak *Polityka* nr 17/2000). Zdawać by się mogło, że to mocny i trudny do obalenia argument. W rzeczywistości jednak jest on przejawem naiwności — czy historia i współczesność nie uczy nas właśnie że jest to nie tyle możliwe co i wielce prawdopodobne. Iluż to fanatycznych członków sekt jest dzisiaj gotowych na więcej — sami się uśmiercają. Czy oni wszyscy wierzą w prawdziwe objawienia czy mity? Mało kto przyzna, że mają rację na podstawie tego, że gotowi są poświęcić życie dla swego przekonania. Fanatyzm religijny zawsze usprawiedliwi największy gwałt w imię wierzenia. Aby ostatecznie pognać ten argument należy zdać sobie sprawę, że większość opowieści o męczeństwie chrześcijan i masowych ich prześladowaniach przez tolerancyjnych rzymian to po prostu wymysły chrześcijańskiej propagandy, dzierżącej ster wolnego przepływu informacji od starożytności do oświecenia. O rzeczywistym obrazie „prześladowań” opowiadałam w rozdziale [Prawdziwy obraz prześladowania chrześcijan](#)

Analiza tekstów wczesnochrześcijańskich

Rozważając historyczność Jezusa warto zapoznać się z pracami Earla Doherty'ego, Racjonalista.pl

poddaje on w wątpliwość historyczność tej postaci analizując teksty wczesnych apologetów chrześcijaństwa oraz sam Nowy Testament. Jak pisze: „*Najbardziej zadziwiająco, że wszyscy wielcy apologetyci drugiego stulecia (z wyjątkiem Justyna i Arystydesa — pomniejszego sryjskiego apologety) pomijają milczeniem postać historycznego Jezusa w swoich obronach chrześcijaństwa przed poganami. Dotyczy to również Tacjana w jego wypowiedziach sprzed Diatessaronu. Zamiast tego apologetyci przedstawiają świadectwo chrześcijaństwa wywodzące się z filozofii platońskiej i hellenistycznego judaizmu nauczając o czczeniu monoteistycznego żydowskiego Boga i Syna typu Logos — siły obecnej w świecie, działającej jako objawiciel i pośrednik pomiędzy Bogiem a ludzkością (...) np. Minucjusz Feliks wyszydza każdą doktrynę uważającą ukrzyżowanego człowieka za Boga i Zbawiciela*”. Doherty dowodzi, że kult realnej osoby Jezusa rozwinął się ok. 170 r. n.e. Mocnym argumentem za tą tezą, którego chyba nie uwzględnił Doherty, są wypowiedzi Celsusa, pierwszego krytyka chrześcijaństwa, który pisał ok. 178 r. n.e. o Jezusie jako o kimś kto pojawił się kilka lat wcześniej. Oto kilka fragmentów Celsusa: „*On przed kilku laty zaczął głosić tę naukę, a chrześcijanie uznali go za Syna Bożego*” (Contra Celsum, I, 26), gdzie indziej podstawiony przez Celsusa Żyd powiada: „*Wczoraj i przedwczoraj, gdy ukaraliśmy tego, który was omamił, odstąpiliście od ojczyznanego prawa*” (II, 4), dalej pisze: „*Uwierz, że ten, o którym ci mówię, jest Synem Bożym, choćby wczoraj i przedwczoraj na oczach wszystkich najhaniebniej spędzał czas*” (VI, 10) oraz: „*oni składają hołd człowiekowi, który niedawno przyszedł na świat*” (VIII, 12)

Earl

Doherty:

[Apologeci drugiego stulecia](#)
[Zagadka Jezusa — Elementy Zagadki Początków Chrześcijaństwa](#)

[Zagadka Jezusa — Odgłosy Cisy](#)

Kto popiera niehistoryczność Jezusa

Oprócz wspomnianych powyżej niedowiarków, o „micie Chrystusa” mówią m.in. historyk Constantin François Volney (przyjaciół Napoleona), Charles François Dupuis, W drugiej połowie XIX wieku teolog Bruno Bauer doszedł do wniosku, że chrześcijaństwo powstało w II wieku, natomiast Jezus z Nazaretu i św. Paweł to fikcje literackie (patrz: *I znowu zapał kur*). W XX wieku: Benjamin Smith, Robertson, Drews (filozof z Karlsruhe), teolog Hermann Raschke z Bremy

W istnienie kogoś opisanego w Ewangeliach powątpiewali: Napoleon, Fryderyk Wielki (mówił o „komedii” i powątpiewał, czy „*istniał ktoś taki, jak Jezus Chrystus*”) [patrz: *I znowu zapał kur*].

W Jezusa wątpił Goethe. W swojej pracy doktorskiej pisał: „**Nie Jezus był twórcą naszej religii, lecz stworzyło ją w jego imieniu kilku mędrców, a cała religia chrześcijańska to nic innego, jak rozsądnie wprowadzona instytucja polityczna**” [zobacz więcej...]. W liście do Herdera z maja 1775 roku Goethe nazwał „całą naukę o Chrystusie... złudną”, 4 września 1788 napisał mu: „*Za sprawą baśni o Chrystusie świat może istnieć jeszcze dziesięć tysięcy lat i nikt przez ten czas nie nabierze rozumu, bo potrzeba tyleż wiedzy, rozsądku, zdolności pojmowania, do obrony owej baśni, ile do podważenia jej*” (patrz: *I znowu zapał kur*)

Wiedzieć więcej...

To jednak nie przeszkadza chrześcijanom na całym świecie wiedzieć o nim coraz to więcej, wiadomo, że z czasem pamięć (bajopisarska) się wyostrza. Dziś w Kościele katolickim wiedzą nawet kiedy Jezus był chrzczony i obchodzi się z tego powodu nawet specjalne święto (10 stycznia).

Jak słusznie zauważył Krzysztof Sykta: „*Jedynym dowodem istnienia jakiegoś nazarejczyka Jezusa jest istnienie sekty nazarejczyków/ebionitów w której władzę sprawowali kolejni jego krewni. Chociaż i tu można mieć wątpliwości — Flawiusz nie wspomina nic o tym by Jakub Sprawiedliwy był krewnym Jezusa, Łukasz z kolei w usta Jezusa wkłada słowa Jakuba „Ojcze przebacz im bo nie wiedzą co czynią”*”

Podobna tematyka na: [The Jesus Puzzle](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-06-2002 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,470) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,470>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl